

## DIANA BACH

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Warszawa, II wojna światowa, ukrywanie się, powstanie w getcie warszawskim, powstanie warszawskie, rodzina Wróblów, Helena Wróbel, Józef Wróbel, Wiesław Wróbel, Irena Stempelberg, Sara Rapaport

### Ukrywanie się w Warszawie

Nie wiem, skąd moja matka знаła nazwisko prostytutki, która mieszkała na Woli. W jej domu było jeszcze dwoje ukrywanych przez nią dzieci żydowskich. Jej dzieci. Nie wiadomo z kim, nie wiadomo co. I my też tam.

Byłyśmy tak kilka dni i później matka znalazła dla mnie lokum gdzieś u jakiejś pani, która była służącą, pilnowała jakiegoś dużego mieszkania. I tam niby był obywatel turecki. On był tak obywatel turecki jak i ja, ale obywatel turecki w czasie wojny to było bardzo dobre zabezpieczenie, bo Turcja była [w sojuszu] z Niemcami. Tak że to było moje pierwsze lokum. To było w Alejach Jerozolimskich.

Nie wiem dlaczego, czy też podejrzewali, czy też matka się bała, że ponieważ tam jest ten obywatel turecki, żeby nie było jakiegoś przeszukania... ona znalazła, poleciła swoją przyjaciółkę, właśnie która też pracowała kiedyś jako służąca i która wyszła za mąż w późnym wieku za emerytowanego policjanta, [który mieszkał] na Poznańskiej 13. Z frontu był komisariat policji granatowej, a oni mieszkali z tyłu. Oczywiście nikt nie wiedział o moim istnieniu. Jak ktoś pukał do drzwi, to ja się chowałam za... była taka szafa ścienna za framugą, za firanką. Moja matka mieszkała gdzie indziej.

Później matka znalazła lokum na Żoliborzu u rodziny Wróblów. I wówczas widocznie już w ogóle nie miałyśmy pieniędzy. Ta pani Wróbel zajmowała się wypiekami ciastek, rurek nadziewanych kremem i jej mąż, ponieważ był pracownikiem elektrowni, zatrzymywał licznik, żeby nie płacić za elektryczność, to wypiekały rurki [razem z moją matką]. Tam był syn, który jest troszeczkę starszy ode mnie. Ci ludzie zostali uznani za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ta pani nie żyje. Świadectwa te zostały zdeponowane w konsulacie izraelskim w Warszawie, bo konsulat izraelski w Warszawie powiedział mi, że on nie idzie szukać tego pana, Wiesława Wróbla.

Helena oprócz robienia ciastek zajmowała się szabrem. Żywność wozili pociągami. Pamiętam, jak Helena mi raz dała schabowy kotlet, żebym mogła zjeść.

Nie wychodziłam z domu. To było dość duże mieszkanie, był pokój służącej, [w którym mieszkałam]. To było mniej więcej od początku [19]43 roku do kwietnia [19]44 roku. Ale w międzyczasie były dwa wydarzenia. Jedno wydarzenie – powstanie w getcie warszawskim. I myśmy, ponieważ to jest Żoliborz, widzieli pięknie, jak płonęło getto, jak były detonacje, kiedy Niemcy kazali otwierać okna, żeby szyby nie wyleciały. Poza tym zaczęły się już łapanki Polaków. Zabierali nie tylko ludzi podziemia, ale zwykłych ludzi pod kościół. Rozstrzeliwali pod kościołem, przynosili piasek i zasypywali. Oczywiście ja nie wychodziłam w ogóle. W ciągu tego półtora roku wyszłam jeden raz. Właśnie ten Wiesiek Wróbel wziął mnie wieczorem na sanki. Ale ponieważ zdecydowaliśmy, że to jest bardzo niebezpieczne, więcej nie wychodziłam. Ja miałam tą metrykę Danuta Majewska, matka się nazywała Majewska, ale stara panna, nauczycielka. Ona była meldowana. Miała oficjalną kenkartę, prawdziwą, którą sobie załatwiła.

[Patrząc na likwidację getta], wówczas ja już sobie zdawałam sprawę, co się dzieje. I wówczas nawet... rodzina Wróblów... pamiętam, pierwszy raz jak on stanął przy oknie i płakał. Polak. O tym, że my tam jesteśmy, wiedział tylko jego brat, Janek Wróbel i jego żona, Zofia Wróbel. Tam była też babcia, Józiek i Helena Wróbel, i ich syn Wiesiek, który, zdaje się, był urodzony w trzydziestym drugim albo w trzydziestym pierwszym roku.

Mniej więcej na jesieni [19]43 roku oficjalnie Żydów już nie było w Warszawie. Niemcy zrobili pułapkę i powiedzieli, że ludzie, którzy mają pieniądze i duże pieniądze, żeby się zgłosili do Hotelu Polskiego, że ich wywiozą do Szwajcarii. Stamtąd ciotka mojej matki z mężem i z córką znaleźli się w Bergen Belsen, tylko ona przeżyła, zmarła tu, w Izraelu. Więc gdzieś w [19]43 roku, możliwe, że to było na jesieni, Niemcy zrobili łapankę na cały Żoliborz i szukali widocznie broni, partyzantów, podziemia... nie Żydów, bo Żydów tam nie bardzo mogli znaleźć już. Moi ci opiekunowie, Helena i Józiek Wróbel, zostali na noc u swoich znajomych w Śródmieściu. Oczywiście, że w Warszawie była wówczas godzina policyjna, tak że oni nie wrócili spać. W domu zostaliśmy ja, matka, babcia i Wiesiek. Rano widzimy, że cała ulica, wszystko jest otoczone. Matka postanawia: „Wy wyjdźcie. My zostajemy, my nie wychodzimy”. Zamyka drzwi w pokoju służącej. Niemcy przychodzą, na schodach słyszemy, pytają się gospodarza domu: „Kto tu jest?”. A oni wszyscy poszli do pracy. Biją kolbami w drzwi, we wszystkich domach strzelali i otwierali zamki, przeszli do nas, [ale] nie weszli. Matka trzymała mi tak rękę [na ustach]. „Cicho! Nie ma nas”. Oni znaleźli tam dużo ludzi, i Żydów, i broni, i partyzantów. Po paru godzinach właśnie Helena i Józiek przyjechali, byli pewni, że wszyscy żeśmy zginęli, żeśmy zostali rozstrzelani.

W kwietniu [19]44 roku ziemia zaczęła się palić, jak to się mówiło. Matka zdecydowała, że musimy stamtąd pójść. Ja wróciłam na Poznańską 13, a matka

znalazła jakieś lokum, nie jestem pewna, czy u tej samej prostytutki na Woli, czy u jej sąsiadki, czy u kogoś. Matka się dość swobodnie poruszała. Ja wróciłam na Poznańską. Mam wrażenie, że to musiała być już wiosna, dlatego że ja pamiętam, że Wiesiek mnie wziął tramwajem i pojechaliśmy z Żoliborza na Poznańską, to jest kawałeczek drogi. I wróciłam z powrotem tam do nich. Matka nie miała już pieniędzy. Kto płacił na moje utrzymanie? Polskie organizacje podziemne utrzymywały dzieci żydowskie. Bardzo mało ludzi wie o tym. Nie wiem, skąd te pieniądze były.

Irena Stempelberg, koleżanka matki, Irena Strzemińska później, ona się też ukrywała na Marszałkowskiej u rodziny. Ona przynosiła pieniądze [na moje utrzymanie], była łączniczką. I właśnie Sara Rapaport była też łączniczką z ramienia Żegoty, później AK. W każdym razie Irena, właśnie Irena Stempelberg, była jedyna, która wiedziała, gdzie ja jestem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-20, Rechowot
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Tomasz Czajkowski, Inez Lewandowska
<b>Redakcja</b>	Bartosz Gajdzik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"